

Redaktor naczelny:  
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcji: ul. Kopernika 7, I. piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1  
w południe.

Biura administracji: ul. Kopernika 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do  
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:  
w Lwowie na prowincyi na granicy  
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.  
3 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.  
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we  
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-  
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciboński 30 rue  
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein &  
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf  
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünengasse 13  
— M. Dulke Nachf. Max. Angenfeld & Emarie  
Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wellzeile 11 i J.  
Dannberg, L. Wellzeile 19 — w Hamburgu: A. Stei-  
ner; w Frankfurtu: M. Hasenstein & Vogler i  
G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann  
& Freudler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwozowane na je-  
dnosłupowy wiersz drobnym drukiem lub jego  
miejscem 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego  
miejscem 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub  
jego miejscem 50 ct. — Prywatna korespondencyj-  
na 3 ct od wiersza.

## Listy parlamentarne.

Wiedeń 26 lutego.

(4.) Przeciwnicy związku autonomicznego klubów prawicy w radzie państwa zacierają ręce, gdyż z powodu taktyki obstrukcyjnej, do której Czesi zostali zniewoleni przez gabinet Clarego, a do której inne kluby prawicy, w pierwszym rzędzie zaś Koło Polskie przyłączyły się nie mogą i nie chcą, rozluźniła się chwilowo łączność stronnictw prawicy do tego stopnia, iż obecnie stały się wspólne posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy niemożliwymi. Sami Czesi prosili p. Jaworskiego, aby na razie nie zwoływał komitetu wykonawczego prawicy, aby uniknąć drażliwych rozpraw nad istniejącymi różnicami, a tem samem i ich stwierdzaniem.

W *Słowie Polskie* pojawiły się już tryumfalne artykuły, dowodzące, że przez trzy lata większość Koła Polskiego trzymała się jak pijany płotu, solidarności z Czechami, pomimo ostrzeżeń „jedynie rozumnie i trzeźwo“ na sytuację zapatrzących się polityków *Słowa Polskiego*, iż narazie siła faktów przekonała, iż związek ten utrzymać się nie da!

Przedwczesne to jednak tryumfy! Odpowiedź najlepsza na możliwe zarzuty, jakoby Koło Polskie teraz „otrząsnęło“ i nawróciło się na jedynie mądre i zbawcze — zdaniem *Słowa Polskiego* — drogi, prowadzące do przymierza z lewicą niemiecką, jest uchwała, powzięta jednomyślnie na sobotnim posiedzeniu Koła, po wyczerpującej rozprawie nad położeniem parlamentarnym, a której brzmienie telegraficznie dziennikom przysłało.

Uchwała ta zawiera trzy myśli zasadnicze:

Po pierwsze: stanowczo i bezwzględnie potępia obstrukcyjną każdą jako środek zabijający parlamentaryzm;

Po wtóre: ponawia zapewnienie wierności zasadom autonomicznym i łączności ze stronnictwami, ta same wyznającymi zasady — lecz o tyle, o ile dążyłoby do ich uszczelnienia „w parlamentarnej drodze, bez tamowania toku obrad rady państwa“;

Po trzecie: zaznacza, iż bez względu na jakiegokolwiek uboższe stosunki polityczne i parlamentarne, Koło Polskie, jak zawsze, będzie i nadal spełniało obowiązki swoje względem kraju i narodu jako pierwsze i najgłówniejsze swoje zadanie.

Ce się tyżby stosunków z Czechami, to chociaż nasze drogi taktyczne chwilowo rozchodzą się, to jednak trwa bez przerwy owa głęboka łączność nasza z nimi, płynąca nie z pobudek rasowych, ale zasadnicza, opierająca się na wspólności realnych interesów i dążeń, gdyż my i oni walczymy przeciwko nieprawidłowości przewadze Niemców i o autonomię narodową. I mogę zapewnić, że

ogromna większość Koła rozluźnienie zasadnicze związku prawicy lub jakiegokolwiek chwiania się Koła Polskiego, czy przechylenie się jego jawne, czy maskowane ku lewicy niemieckiej, jak zawsze tak i teraz uważałyby za niedorzeczność polityczną, która ani nas, ani państwa całego do niczego dobrego doprowadzić nie mogłaby.

Nie prowokujemy Niemców, bo to nie miałyby sensu. Owszem, o ile Niemcy gotowi wytrwać na drodze legalnej pracy parlamentarnej, nie mamy powodu przeszkadzać im w tem. Tak samo i Czechom i nikomu nie będziemy dopomagali do rozbijania parlamentu, do niweczenia parlamentaryzmu. Czechom się zdaje, że gdy doprowadzą do upadku teraźniejszy konstytucyjny ustroj państwa, to nastąpi zamach stanu, który od razu zamieni Austrię z dnia na jutro w ustrój federatywny.

My tej wiary nie podzielamy — i przeciwnie, bardzo obawiamy się wszelkich zamachów stanu, w tem pewnem oczekiwaniu, iż one musiałyby wypaść w danych okolicznościach raczej na niekorzyść autonomii, a w każdym razie sprowadziłyby na dłuższy czas straszliwe zamieszanie wewnętrzne. Bóg wie jakie walki, i zastój ekonomiczny o wiele gorzszy nawet od teraźniejszego. My tego wszystkiego nie chcemy. Mamy za nadto wiele do zrobienia dla ekonomicznego i kulturalnego podźwignienia kraju naszego, ażebyśmy mogli przykładać ręki do czegoś, co może zastrzyż teraźniejszy niepokój wewnętrzny w Austrii. Czesi czują się tak silni w domu swoim bogactwem materialnym i swoją solidarnością narodową, że mogą może próbować hazardów. My zaś hazardować nie możemy i nie chcemy. Wolimy dążyć do rozszerzenia autonomii krajów powolniejszą, ale spokojną, a w drodze legalnej; zamachów w tym stanie stanowczo nie życzymy sobie.

Nie tracimy nadziei, że i czescy przeciwnicy, pomimo paru radykalnych żywiołów do awantu, nie zechcą doprowadzić rzeczy do ostateczności. Taktyką, w której im ofiarują poparcie Wolf i Schönerer, może nie zechcą uważać za dogmat swój.

Wszystko teraz koncentruje się w sprawie uchwalenia parlamentarnego ustawy o kontyngencie rekrutów. Pierwsze czytanie dziś skończono i ustawę odesłano do komisji. Według moich informacji, jest nadzieja, że w środę przedłoży komisja sprawozdanie i że ostatecznie uda się je przeprowadzić przeciwko obstrukcyonistom czeskim, opozycji Schönerera i gwałtom socjalistów, rozgorączkonych niefortunną odpowiedzią ministra Giovanelliego w sprawie strajku węglarzy.

Dzisiejsze posiedzenie przeszło spokojnie. Mówiono, że na wypadek awantu i gwałtów w parlamencie nastąpiłyby bezwzględnie bardzo doniosłe enuncjacje ze strony rządu.

## Niemcy a Holandya.

Lwów d. 27 lutego.

Pod tym napisem podało jedno z naczelnych pism holenderskich *Nieuwe Rotterdam Courant* artykuł, pochodzący z bardzo poważnego pióra. Zachłanność teutońska, pragnąca zagrozić byle co, nawet takie pustynie jak „niemiecka Afryka południowo-zachodnia“ zdawna zagałę parol na Holandję. Tu jednak — zachłanność niemiecka ma pewną rację. Niemcy pragną być jednym z mocarstw uniwersalnych, panować nad morzami, ale portów Wilhelmshaven i Kieli mało do tego. Całkiem inaczej stanęłaby sprawa, gdyby Rotterdam i Amsterdam popadły w szpony niemieckie, a nadto i kolonie holenderskie — taka Jawa, perła wszystkich węgół na świecie kolonii, taka Sumatra, część Borneo itp. Wnet po wojnie r. 1871 prawiono, że Francja i Niemcy mogłyby snadno dojść do zgody — gdyby Francja zabrała poprostu Belgię a Niemcy Holandję... Ale na ten wypadek zapowiadała prasa londyńska, że poprzód flota angielska zajęłaby Rotterdam i Amsterdam.

W ostatnich miesiącach poczęły pisma niemieckie nanowu poruszać tę sprawę, a spotęgowana wojną południowo-afrykańską nawiązać Holendrów do Anglików snad sprawiła, że także w Holandji odezwały się głosy za zbliżeniem do Niemiec. Niedawno temu główny pruski organ półrządowy *Nordd. Allg. Zig.* powtórzył artykuł znakomitego uczonego niemieckiego, przemawiający dość jasno za takim zbliżeniem Niemiec do Holandji, że Holandja — waleby nie postradała niepodległości — uchować Boże! — ale weszła do Rzeszy niemieckiej... nie więcej!... Sprawę tę poruszono w parlamencie angielskim i rząd nie przeczył, że słyszał o podobnych zachciankach niemieckich.

W tym stanie rzeczy pojawił się wspomniany powyżej artykuł holenderski, a że sprawa należy już poniekąd do aktualnych, powtarzamy tu główne „onego“ ustępy.

„Na czem polega nasza niepodległość i spokojne kolonii naszych posiadanie. Już nie na tem, że zawistnie sobie wzajem mocarstwa nie pozwoliłyby jedno drugiemu zabrać nasz kraj albo nasze kolonie. Idealne są względy etyki i prawnego porządku mają niejakie znaczenie, ale rękojmiami nie są. Pozostaje więc tylko nasza własna siła. Tej siły nie ma lekceważyć; w dobie niebezpieczeństwa Holandja sprawiłaby niemałe kłopoty natrętowi. Ale podobno mało kto będzie uważał tę siłę za dostateczną do ochrony naszej niepodległości.

Holandja nie może sobie stawiać za zadanie, aby potęgą dorównała Niemcom lub Anglii. My nie zdołamy na tyle spotęgować sił naszych, iżbyśmy każdemu nieprzyjacielu

lowi oprzeć się potrafili. Jasne przeto pytanie czy nie moglibyśmy, dla uzyskania rękojmii naszego bytu, połączyć się z innemi państwami? Otóż pod tym względem na poważną rozswę zasługuje sojusz z Niemcami wedle którego Holandja i Niemcy we wszelkich, albo w specjalnych razach niebezpieczeństwa wojny przychodziłyby sobie nawzajem z pomocą. Ze sojusz z Niemcami uczyniłby nas bardzo silnymi, to tego dowodzić nie potrzeba — ale rozebrać należy kwestję: dlaczego tu mowa o Niemcach i czy taki sojusz nie byłby niebezpiecznym?

*Times* zapowiada, że Anglia przybiegałaby Holandji w pomoc w razie zagrożenia jej niepodległości. Może też Anglia zechciałaby to uczynić, ale przeszłość nie pozwalała zaufać Anglikom i przyrzeczenie pomocy angielskiej ze strony *Timesa* traci wszelką wartość, gdy właśnie tegoż dnia ministrowie angielscy, wśród uniesienia parlamentu składali dowody iście szatańskiego braku sumienia politycznego (w sprawie południowo-afrykańskiej). To jest wyraźne, że Anglia nigdy nie pomyśli o zabiorze Holandji, ale rzecz całkiem inną co do naszych kolonii. Musimy przeto szukać oparcia dla stałego ubezpieczenia naszych kolonij.

Czy może Holandja bez narażenia swojej niepodległości stać się sojusznicą Niemiec. Ja sądzę, że może. Był czas, że się obawiano niemieckich zachcianek aneksyjnych. Nie wiem, czy były słuszne ku temu powody. Od wschodniej strony nigdy nam nie zagrażała utrata niepodległości. Prawda, że nasz sąsiad wschodni dopiero w r. 1870 stał się na tyle silnym, iżby mógł być niebezpiecznym. Ale wyobraź sobie, że Niemcy tylko w razie musu przyłączyłoby do swoich Polaków, Duń, czyków, Alzatów jeszcze pięć milionów zwyciężonych Holendrów. Zagarnięcie Holendrów wbrew ich woli znaczenie osłabiłoby Niemcy.

Niemiecko-holenderski sojusz zaczepno-odporny byłby moim zdaniem nader cenny dla Niemiec, tożsam dla nas, a do tego nie byłby niebezpieczny. Sojusz ten polegałby na zupełnem równouprawnieniu obu państw, bez najmniejszego dla nas ukrócenia — inaczej nie mogłby przyjść do skutku.

Wszystko zapowiada w przyszłości wojnę Niemiec z Anglią. Jeżeli się stosunki europejskie wedle teraźniejszych podstaw rozwijać będą, to wojna stanie się nieuchronną. A zostałaaby odroczone tylko w razie, gdyby jedna lub druga strona w uderzającym sposobie spotęgowała swoją siłę. Anglia jest obecnie bardzo osłabiona; Niemcy czują całą wagę obecnej chwili i przygotowują się do nadzwyczajnego wzmocnienia swoich sił zbrojnych. Jeżeli pozyskają do tego pomoc Holandji, wtedy trudnoby było Anglii pokonać sprzymierzeńców. Sojusz niemiecko-holenderski, nie wynikający ze skłonności zaczepnych, zapobiegły, o ile tylko można wojnie.

Jeżeli sojusz ten nie przyjdzie do skutku, to jakiż los czeka wtedy Holandję w razie wojny anglo-niemieckiej? Niepodobna przypuszczać, iżby w razie wojny uchowała się neutralność leżącej pomiędzy temi dwoma państwami Holandji. Zmuszeni do wyboru pomiędzy jednym a drugim, postradamy nasze kolonie, łącząc się z Niemcami, a niepodległość naszą, łącząc się z Anglią. Przyłączenie się Holandji do Niemiec, na podstawie zupełnego równouprawnienia bez najmniejszego uszczerbku dla naszej udziałności, uważam za temat godny rozważ.

Pora teraźniejsza sprzyja tej myśli. Prowadzony w lecie, zresztą według mnie całkiem niepożyteczny spór co do możliwości związku ołowego z Niemcami ukazał, jak wielce w ogóle opinia naszego kraju sprzyja Niemcom. Obie dynastje są sobie przyjaciółkami. Czynnikiem zbliżenia jest sympatja obu narodów dla bojujących współplemieńców naszych w południowej Afryce.

Sojusz niemiecko-holenderski uważam za jedynie trafną drogę do zapobieżenia zagrożającemu północno-zachodniej Europie niebezpieczeństwu. A gdyby jednakowoż wojna wybuchła, to sojusz taki byłby najwspierającą rękojmnią, że przez nią Holandja nie uległaby ani ze swej niepodległości, ani ze swoich kolonij — kończy autor.

Poważny ten artykuł ukazuje, jak niesłychanie są zanepokojone umysły, jak bardzo napięte stosunki w Europie. Trafnie przedstawił autor fatalne, okropne położenie Holandji — ależ wobec dzisiejszego prądu uniwersalistycznego, który nawet osłałe Niemcy uniósł do rywalizacji z Francją, Anglią i Rosją, gdy Austro-Węgry i Włochy spadły z wysokości mocarstw pierwszorzędnych — w takim stanie rzeczy niemasz miejsca dla państw małych jak Belgia i Holandja — ostaną się one tylko do czasu kompenzat pomiędzy mocarstwami uniwersalnymi.

Naturalna nienawiść do Anglików za rozbój na Boerach, braciach Holendrów, zaślepia autora. Jaki może być sojusz kota z tygrysem pięciomilionowej Holandji z pięćdziesięciomilionową rzeszą niemiecką? Jaka pomoc zdoła Niemcom przynieść Holandja, nie posiadająca ani armii, ani nawet żadnej floty? Jak tu można prawić o „zupełnem równouprawnieniu“ o zupełnem zachowaniu „niepodległości i udziałności“ Holandji?

Autor niepożyteczną zowie dyskusję nad niemiecko-holenderskim związkiem ołowym. Ależ Niemcom chodzi tylko o ten związek. Bo najpierw ucieliłby utyskiwania południowych Niemiec, które wolają: „A co nam po morskiej potęgze Niemiec, co nam z Hamburga i Bremy, kiedy my nasze płody i towary musimy za dalem wysyłać do Rotterdamu i Antwerpii? A powtóre, spętawszy się związkiem handlowym z Niemcami, popadłaby Holandja rychło też w polityczną zależność

17

## Ciocia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy)

A gdy Gilbert zaprzeczył, dodałam:

— Ohi! ja pana znam lepiej, niżeli pan myśli! Skoro poznam kogo, nalepiam mu kartkę na plecach określającą jego wartość, łatwiej później rozpoznać.

— Więc i mnie przypieczętowała pani etykietę na plecach?

Siedziałam jeszcze na trawie i z naiwną miną odparłam:

— Naturalnie!

— Czy wolno wiedzieć, jaką mam etykietę?

— Dlaczego nie? Nie mam tajemnic. Niech się pan odwróci, zaraz przeczytam.

Dyrektor odwrócił się do mnie plecami. Korystając z tego zrobiłam zwykłą minę uliczników paryskich szepocząc „Tutur-tutur!“ a później głośno, przysyłając ręką oczy jak gdyby odwrócić nie mogła, mówiłam:

— Nie wyraźnie napisane, musiałam być zdenerwowana pisząc, nie mogę odczytać! Gilbert odwrócił się do mnie:

— Zapewne nie pooblebnego, kiedy mi pani nie chce powiedzieć.

I wpatrywał się we mnie, jak gdyby chciał zajrzeć w głębi mojej duszy. Nienawidzę tego sposobu patrzenia, onieśmiela mnie zawsze. Gdy odwrócił oczy, pokazałam mu język i powstając rzekłam:

— Idę się przebrać do tennisa, już czas.

Uciekłam uradowana, że mi się udało zostawić Gilberta w towarzystwie osła na łące. Żółko patrzył na niego jak mędrzec, odnalazłszy mumię królów Egiptu.

Powróciłam do mego pokoju, którego okna wychodziły na plac tennisa. Ubrałam się w białą flanelową sukienkę. Bardzo byłam upokorzona moim upadkiem z osła i to w obecności Gilberta. Niezadowolona i zła, poszłam Pamelę, którą widocznie zapomniałam schować, a że musiałam wyrzucić moje rozdrażnienie na kimś, skrupiło się na Pamelę. Poszturkiwałam ją, oskarżając, że ona jest powodem sztyretów Gilberta. Porwawszy lalkę za włosy, chciałam wyrzucić za okno.

— Idź do diabła, ty dziecinna zabawko, wołałam. W tem odklejona pernka poleciała, niby spłoszony ptaszek za okno, a nieszcześna Pamela świećca łysinę runęła na środek pokoju. Podjęłam ofiarę mego gniewu, mówiąc:

— O moja biedna Pamela, przebac!

Uściśkałam ją, a ona jako dobra dziewczyna nie zachowała w swem sercu urazy. Była tak zawsze w życiu, że słabi ponoszą skutki gniewu i niezadowolenia mocniejszych, ale nie czas na filozofowanie! Zobaczyłam przez okno Gilberta z Herminą. Przed nimi o parę kroków walała się na piasku pernka Pa-

meli. Szczęściem nie zauważyli jej. Zbiegłam szybko ze schodów, a na ostatnim stopniu potknęłam się, a upadając nabiłam sobie potężnego guza. Była to sprawiedliwa kara zesłana przez opatrność za moje względem Pamelę obejście. Zbliżyłam się niedbale do tennisu i schyliwszy się nieznacznie, schowałam do kieszeni nieszczęsną pernkę.

Hermina spostrzegła mój ruch:

— Co tak chowasz pospiesznie do kieszeni Bernadetto?

— Ja?... Nie nie chowam! Ale grajmy otóż i Simona.

Gra się rozpoczęła. Simona z Gilbertem a w przeciwnej partyi ja z Herminą. Jakób usiadł obok nich jako sędzia.

— Play?

— Ready!

Pilkę puszczono w grę. Dyrektor odbił, ja podniosłam a Hermina chybiła w chwili, gdy wpadła w jej kwadrat. Partya rozgrywała się gorąco między mną a Gilbertem. Dyrektor wycofał się w długie nogi, przeskakując z jednego końca na drugi, a ręka jego wyciągała się do niemożliwości. Dotrzymałam mu kroku, rzucając się na piłki i wydając okrzyki trwogi lub zwycięstwa. Hermina grała niedbale.

Ubrana w śliczny kostium tenisowy złożony z rosyjskiej bluzy i spodnicy w duży kraty ciemno-granatowe z zielonym paskiem. Rękawiczki i buciuki miała z żółtej skóry. Muszę przyznać, że zgrabna jej postać i wdzięk wywodziły się w tych mieniących barwach. Gilbert wpatrywał się w nią zachwycony, chcąc przerwać jej adorację, powiedziałam do Herminy:

— Zazwyczaj mogłabyś pozować do rzeźby, dziś jesteś do malowania!

Gorączka gry opanowała mnie, włosy rozleciały mi się, tworząc luźny węzeł na plecach, a loczki na skroniach w nieustannym były ruchu, wiatr igrał moim kołnierzem koronkowym. Wtem, gdy schyliłam się, aby podnieść piłkę, perneczka Pamelę wyleciała mi z kieszeni. Hermina podniosła ją natychmiast.

— Ach! Bernadetto, gubisz loczki...

Ale ogładnawszy uważnie dodała:

— Nie... To są włosy klejone, chyba to pernka lalki!...

Nie namyślając się długo, rzuciłam się na Herminę gwałtownie, chcąc jej wyrwać fryzurę Pamelę.

Status nie spodziewając się takiego napadu zachwiała się i omal nie upadła jak długa na trawnik, ale dyrektor przeskakując siatkę (przeczem okazał się nader zgrabnym) schwyłszy leżąca, w objęcia i zatrzymał tak chwilę, a ona uśmiechnęła się zwycięsko, uradowana dowodem troskliwości dyrektora o jej marmurową piękność. Byłam bardzo zadowolona, bo przecież nie zrobiłam tego umyślnie, a tylko Gilbert skorzystał, aby chwycić Herminę w ramiona. Starłam się usprawiedliwić.

— Czy ci się co nie stało? Jestem zrozpaczona moją nierozumą!

Hermina nie odpowiedziała, uśmiechała się tylko z lekka, ja zaś zwróciłam się do Gilberta i uderzając go po nosie kuletkami Pamelę.

— Otóż na złość panu! Jestem małą

dziewczynką, bawię się lalkami i zawiadamiam pana o tem!

Zmierzył mnie obojętnym zimnym wzrokiem.

— Rzeczywiście? Nigdy bym się tego nie domyślił!

Miałam już wypowiedzieć coś takiego, co by mu raz na zawsze odebrało ochotę do żartów, ale szczęściem dla niego musiałam cofnąć zatrutą strzałę, zaskoczona przybyciem zaproszonych, między którymi znajdował się hrabia de Croixmille z powrotem ze zwykłej swej wycieczki do Paryża. Jeździł tam podobno co dni piętnaście, jak mówiono, do fryzjera.

Zapewniał młode panienki, że na prowincyi nie ma młodych fryzjerskich salonów. Odrazu zaczął nadskakiwać Herminie, co ona jak zwykle obojętnie przyjmowała. Obowiązkowi wicegospodni powoływały mnie, zostawiłam gości i poszłam wydać rozporządzenie do podwierzchni.

Towarzystwo całe rozpięchło się po parku.

Panny w jasnych sukniach w towarzystwie młodych ludzi spacerowały po wijących się ścieżkach lub siedziały na ławeczkach w cieniu kasztanów. Widok był nader malowniczy, barwne suknie mieniły się na zielonym tle drzew, najpoetyczniej jednak wyglądała para złożona z Jakóba i Simony.

(C. d. n.)

Wielki wybór w gotowej konfekcyi dziecięcej, oraz bluzek i kostymów na I. piętrze poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów plac Maryacki 18.







**Kalendarz**  
We środę d. 28 Intego Romana. — Pam-fyla Muc.  
Wschód słońca d. 28 lutego o godzinie 6 min. 53, zachód o godz. 5 min. 35.  
We czwartek dnia 1 marca Albina B. — Feodor M.  
Wschód słońca d. 1 marca o godzinie 6 min. 51, zachód o godz. 5 min. 36.

## Sztuki piękne.

### Repertuar teatru hr. Skarbka

W środę po raz czwarty „Kordyan“ poemat dramatyczny w 10 obrazach Juliusza Słowackiego z p. Woleńskim w roli tytułowej.

We czwartek po raz 22-gi „Lalka“ operetka w 3 akt. Andra z panią Kliszewską w roli tytułowej.

W piątek po raz pierwszy „Dolci“ komedia w 3 akt. ze szwedzkiego Henryka Christersona, tłumaczył M. Sachorowski.

W sobotę o pół do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Grube ryby“ komedia w 3 akt. Michała Bałuckiego.

Najbliższymi nowościami będą: „Dzierżawca z Olesowa“ komedia w 3 akt. Zygm. Przybylskiego. „Otello“ opera Verdigo z p. Schaffenbergiem i panią Arklową. „Pani de Lavalette“ sztuka w 4 akt. Emila Mareau. „Tosca“ sztuka w 4 akt. Wiktorina Sardou, a ze wznowień: „Dalibor“ opera Smetany z pp. Arklową i Myszą, „Favorita“ opera Donizettiego z panną Niną Boyary.

\* Drugi wieczór kwartetowy lwowskiego towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 2 marca w sali Doma Narodowego. Program wieczoru obejmuje kwartet smyczkowy Mendelschona e-moll i kwintet fortepianowy Goldmarka b dur. W części wokalne wystąpi pani Janina Gracka-Krzyżanowska.

## Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 27 lutego. Położenie w okręgu strajkowym niezmiennie. Wczoraj zjechało do kopalń mniej robotników z powodu „dużego poniedziałka“. W niedzielę były zeromadzenia w Uściu, w Hostosycach, w Ledwicach, w Nowym Dworze i w Lipnicach. Zgromadzenia te zostały przez władze rozwiązane — inne miały przebieg spokojny.

## SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

### Budapeszt 27 lutego.

Cesarz przyjął wczoraj hr. Goluchowskiego na dłuższej audyencji prywatnej.

### Dr. Pięta i rada Kareis.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

### Wiedeń d. 27 lutego.

Urzędowa *Wiener Abend Post* pisze: Minister Pięta upoważnił nas do oświadczenia, że słów „u wrót klasztoru kończy się władza państwowa“ które to słowa imputuje mu ponownie w liście wystosowanym do rozmaitych dzienników posel radca dworu Kareis, w rzeczywistości nie użył i nie wypowiedział. Jedynie w odpowiedzi na podniesienie przez tegoż posła żądanie, aby rząd polecił zrewidować klasztor minister, zwrócił obecnym uwagę na to, że taka rewizja w klasztorze żeńskim ze względu na reguły klasztorne połączona jest ze znacznymi trudnościami.

## Rada państwa.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

### Wiedeń d. 27 lutego.

Na początku wczorajszego posiedzenia zabrał głos prezydent Fuchs i wspomniawszy z ubolewaniem o zajęciach na ostatnim posiedzeniu wystosował do wszystkich bez różnicy stronnictw apel, aby tego rodzaju sceny już się na przyszłość nie powtórzyły, w przeciwnym bowiem razie należałoby się o bawiać o cały parlamentaryzm w Austrii.

Udzielili następnie nagany posłowi Leopoldowi Steinerowi, który na ostatnim posiedzeniu zarzucił jednemu z stronnictw izby, że oszukuje lud.

Po odrzuceniu wniosku posłów socjalno-demokratycznych, aby obradować natychmiast nad wnioskami nagłymi izba z porządku dziennego przystąpiła do dalszych obrad nad kontyngentem rekrutów. Przemawiał poseł Horio, poczem na wniosek posła Jaworskiego uchwalono zamknąć dyskusję. Jako generalny mówca contra przemawiał poseł Bianchini.

P. Bianchini wystąpił przeciw projektowi podnosząc cały szereg zażaleń. Generalny mówca za przedłożeniem Włodzimierz Gniwosz wyraził przekonanie, że będzie wyrazem wszystkich żądań armii, która jest rejonem mocarstwowej staności Austrii, patriotyzmu, porządku i bezpieczeństwa powzięcia słowa uznania i sympatii. Mówca dalej popisał jak najostrożniej postępowanie tych, którzy przemawiając wolałi w dyskusję osobę monarcha, dalej wystąpił za wprowadzeniem w życie międzynarodowych sądów rozjemczych prosząc rząd, aby przychylił się do rychłego zrealizowania uchwał pokójowej konferencji haskiej. Polecając z Turkiem posła Gniwosza powiedział, że nie-

miecka mowa i oświata stoją zbyt wysoko. aż by potrzebą było kogoś do nauki języka niemieckiego przymusić. Wyraziwszy wreszcie życzenie, ażeby uczniom szkół przemysłowych przyznano prawo rocznej tylko służby w wojsku mówca zakończył słowami nadziei, że armia będzie się nadal coraz bardziej rozwijała i wzmacniała, aby przeciwnikom imponować a swoim wieczny pokój zapewnić.

Po sprostowaniu przez posła Doleżala niektórych faktów z dyskusji, przyszedł do głosowania, w którym przekazano przedłożenie o kontyngencie rekrutów komisji wojskowej.

Nastąpił potem dalszy ciąg dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie strajku węglowego.

Zabrał głos prezydent ministrów i powiedział, że oświadczenie ministra rolnictwa, złożone na ostatnim posiedzeniu rady państwa wywołało nieporozumienie, które skłania rząd do zupełnie jasnego określenia swych zamiarów. Zapatrzywanie swoje na tę ważną sprawę, która z całą słusznością zwraca na siebie uwagę, rząd już nie dwuznacznie wyraził przez usta przewodniczącego sądu rozjemczego w Cieszynie. Od tego stanowiska rząd w żaden sposób nie odstąpi i jest stanowczo zdecydowany dotrzymać przyrzeczenia danego przez siebie. Co się dotyczy wniosków postawionych w ciągu dyskusji, to zauważył, że rząd z całą gotowością weźmie udział w pracach komisji, któreby się miały zająć strajkiem i że te prace będzie się starał usilnie popierać. (Żywe oklaski).

Potem w sprawie wniosków nagłych mówili sami wnioskodawcy, poczem dyskusję przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę. Przed zakończeniem posiedzenia pruski Wolf powoływał się na daty zawarte w interpelacji do prezydenta ministrów zarzucającej rządowi austro-węgierskiemu, jakoby popierał „angielski naród szachrajów w rozbójniczym napadzie przeciw bohaterstwu narodowi Boerów“. 2000 węgierskich koni podobno wywieziono do Anglii. Berne dostarcza, jak mówią, Anglikom siodeł, a nawet armaty zamówione już przez austro-węgierskie władze wojskowe mają być odestąpione Anglii.

Mówca wyraził przekonanie, że nie tylko Niemcy postawili ale także i słowiańscy potęgą i postępowaniem i żądał, ażeby prezydent ministrów lub minister obrony krajowej na najbliższym posiedzeniu dali odpowiedź na tę interpelację i pod słowem honoru powiedzieli, czy to jaskrawe naruszenie neutralności zaszło istotnie czy też nie.

Wśród interpelacji i wniosków następnym odczytanych znajdują się dwie interpelacje posła Stapińskiego, a mianowicie w sprawie postępowania p. licy krakowskiej i w kwestyi wychodźczej.

### Wiedeń d. 27 lutego.

Rząd na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej rady państwa cofnął przedłożenie budżetowe na rok 1899 i wniósł równocześnie dodatkowe przedłożenie do preliminarza na rok 1900. Zastrzeżona konstytucyjną ingerencją rady państwa na administrację finansową co do roku 1899 w ten sposób będzie wykonana, że dla rozporządzenia cesarskiego ogłaszającego budżet na rok 1900, będzie się musiało uzyskać indemnizację. Wspomniane przedłożenie dodatkowe okazało się koniecznym gdyż sumy płacone na cele wspólne musiały być zmienione wskutek tego, że delegacje zmieniły klucz do oznaczenia kwoty. Austria wskutek tego zapłaci na cele wspólne mniej o 700.000 koron.

Następnie dodatkowe owo przedłożenie przyznaje większe kredyty ministerstwu obrony krajowej na cele regulacji plac obrony krajowej i żandarmerji w sumie 1 1/2 miliona koron. Co się dotyczy ustępów o pokretytu to w przedłożeniu owem przychód z podatku piwnego na mocy umów ugodowych zniżono o 500.000 koron a podatek spożywczy od cukru o 4 1/2 miliona koron. Dochód z podatku od olejów mineralnych preliminowany pozostał niezmienny. Uwzględniono również zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, w dziele stemplowym jednak wskutek pomyślnych innych wyników za rok 1899 pokrycie zmniejszyło się wskutek tej reformy nie o całych 5.000.000 koron tj. nie o tyle ile wynosił dochód ze stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, lecz tylko o 3.800.000 koron.

Z drugiej strony pokrycie w dziele należności skarbowych podniosło się o 2.300.000 k. Ogólna suma wydatków państwowych na rok 1900 jest oznaczona na 15.792.000.000 k. tj. w porównaniu z pierwotnym preliminarzem o 6.190.000 k. mniej. Natomiast pierwotnie proponowane na 15.858.000.000 k. dochody teraz są projektowane niższe o kwotę 5.800.000 k. tak więc przewidywana jest nadwyżka w kwocie 748.285 k. podczas gdy pierwotnie projektowano ją tylko na 407.890 k.

## Telegramy i telefonematy

### Londyn 27 lutego.

Na posiedzeniu „Debeers Company“ powiedział Rhodes, że Transvaal i Oranża od 20 lat pracują nad tem, aby oderwać południową Afrykę od Anglii. Dalej Rhodes oświadczył, że dochody kompanii pod-

niosły się do 2 milionów funtów sterl. (50 milionów koron).

### Londyn 27 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu izby gmin parlamentu angielskiego sekretarz spraw marynarskich Goschen wyjaśniał etat marynarki i powiedział, że etat ten nie zawiera nic sensacyjnego. Admiralicja zarządziła mobilizację floty, gdyby się okazała tego potrzeba, tak jednakże nie jest, a Anglii nie grozi nic ze strony żadnego z państw posiadających silną flotę. Mówca zapowiedział, że eskadra rezerwowa, która co roku w ciągu marca wyrusza z portów na ćwiczenia, tego roku będzie czyniła manewry na pełnym morzu. Mówca oświadczył to teraz, ażeby potem nie mówiono o mobilizacji floty. Co się dotyczy budowy nowych okrętów, to Anglia musi dotrzymać w tem kroku nie tylko państw europejskim ale także Ameryce i Japonii.

## Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

### Londyn 27 lutego.

Z Modderiweru donoszą 25 bm: Dwa pułki angielskie odparły nowy atak Boerów, którzy ponieśli znaczne straty.

Ze Sterkspruitu donoszą, że wedle wiadomości z Ladygreyu Anglię obsadził Barklyeast, Boerzy zaś cofnęli się do Ladygreyu. Komendant boerski Landdrost zażądał telegraficznie od prezydenta orańskiego Stejna posiłków, powiadając, że jeśli ich nie otrzyma, będzie musiał się poddać.

### Londyn 27 lutego.

Wedle wiadomości z południowej Afryki generał Buller w walkach jakie staczał od 20—24 bm. miał 7 oficerów zabitych, z tego 3 pułkowników, 34 rannych a jednego nie zdołano się doliczyć.

### Capetown 27 lutego.

Wysłano 50 oficerów i żołnierzy do zatoki Wielorybiej, gdzie miano wysadzić na ląd amunicję dla Boerów.

### Londyn 27 lutego.

(Depesza urzędowa). Lord Roberts telegrafuje dziś o godz. 7 min. 45 rano z Paardebergu: Cronje kapitulował dziś o świcie bez żadnych zastrzeżeń wraz z całym swym wojskiem. Cronje znajduje się obecnie jako jeńiec w moim obozie. O efektywnej liczbie jego wojsk doniosę później. Sądzę, że rząd Jej Król. Mości wiadomość o tym fakcie przyjmie z tem większym zadowoleniem, iż dziś właśnie przypada rocznica bitwy pod Majubą.

### Londyn 27 lutego.

„Daily News“ donoszą z Laurezo-Marquezu 23 bm: Jak słychać, 5.000 Boerów opuściło pozycje pod Ladysmithem i udało się do Oranji. Boerzy zamierzają skoncentrować główne swe siły w odległości 30 mil od Bloemfonteinu.

„Morningpost“ donosi z Colensa 25 bm: Ponieważ wojska angielskie w operacjach swych w dniach 21 i 22 bm. zajęły kilka pagórków po tamtej stronie Tugeli, przeto gen. Buller postanowił w dniu 23 pójść do ataku na nowe pasmo pagórków, które tworzy część pozycji boerskich w Pietersie. Anglii w kilkakrotnie ponawianych atakach usiłowałi zdobyć te pagórki, lecz zostali odparci z ciężkimi stratami w oficerach i żołnierzach i przekonali się, że tych pozycji zająć nie mogą. Wysłano im posiłki. Z nastaniem nocy walka ustała.

## Dział ekonomiczny.

— Wiedeń 27 lutego. (Tel. *Gaz. Nar.*). Rada administracyjna kolei północnej postanowiła sprawić nowych 260 wagonów towarowych, 640 wagonów na węgiel i koks, 24 lokomotyw towarowych i 3 lokomotywy do poćągów pospiesznych. Całą tę dostawę na cenę mniej więcej półpięta miliona koron postanowiono oddać fabrykantom austriackim.

— Wiedeń dnia 26 lutego. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniam 23 lutego 1900 r. (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.260.632.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 16.408.000 — rezerwa kruszowa 1.183.280.000 (więcej o 2.283.000) — portfel wekslowy 276.088.000 (mniej o 10.544.000) — lombard papierów 50.389.000 (mniej o 1.028.000) — banknoty wolne od podatków 245.470.000 (więcej o 18.328.000).

— Cukrownia przeworska. Zarząd tej cukrowni pisze: Ponieważ w kilku dziennikach krajowych pojawiły się zdania niekorzystne dla cukrowni w Przeworsku, a mianowicie uwagi, jakoby zarząd cukrowni „wywoził fundusze krajowe za granicę“, zarząd podpisany pragnie przedstawić rzecz cyfrowo, nie wdając się wcale w polemikę, lub zbijać niepożytecznych zarzutów.

Cukrownia w Przeworsku wypłaciła w kampanii bieżącej tj. od 1 września 1899 do 10 lutego 1900: za buraki cukrowe koron 1.320.000, dywidendy kor. 351.000, robocizny (najmu) kor. 282.215-87, pensji „urzędnikom i dozorcóm“ kor. 59.195-02; razem koron 1.962.410-89.

Plantatorzy zapłacili ludności miejscowej: za obrobienie 5000 morgów buraków licząc tylko po koron 50 od morga koron 250.000, za dostawę buraków kołami wprost do cukrowni od 200000 q po 24 hal. koron 48.000, za dostawę buraków do rozmaitych

stacji kolejowych od 250000 q po 20 hal. kor. 50.000, za dostawę wtyłków z cukrowni od 120000 q po 16 hal. 19 200 razem koron 367.200.

Przy obliczeniu wydatków za dostawę przyjęto, że tylko połowa dostawionych buraków była dowieziona najtępiymi zaprzęgami drugą połowę zaś dostawili plantatorzy własnymi końmi.

Zestawiając powyższe cyfry okazuje się, że wydatki cukrowni w ostatnich 7 miesiącach wprost wypłacane, wynosiły koron 1.962.410-89, przez producentów zaś, za ten sam czas wypłacone została ludności okolicznej kwota koron 367.200. W obec tych cyfr, pensje pobierane przez urzędników i dozorców Czechów mieszczące się w wyżej podanej cyfrze koron 59.195-02 są bardzo nieznaczne.

Dyrektorem technicznym jest Czech, dyrektorem administracyjnym jest Polak. Między personelem technicznym jest większość Czechów, dla tego, bo na początku przynajmniej, zarząd uważał za konieczne mieć urzędników i dozorców pierwszorzędnych kwalifikacyi a obeznanych z cukrownictwem austriackim. Wszyscy urzędnicy zjeździ przy administracji i buchalterji są Polakami. Na dowód, że zarząd stara się o ile możności popierać krajowe fabryki, przedsiębiorców i rzemieślników niech posłuży fakt, że przy budowie rafinerji przy cukrowni przeworskiej postawionej w latach 1898 i 1899, która kosztowała 2.000.000 koron zamówił zarząd tylko urządzenie maszynowe za granicą, ponieważ nie ma u nas fabryk wyrabiających maszyn dla cukrowni i rafinerji a trzeba było się postarać o maszynę pierwszorzędnej jakości, budynki staliwi przedsiębiorcy polscy Meissner i Damszko z Przemyśla, używając znów naszych murarzy, cieśli, stolarzy, kowali itd. Okien żelaznych dostarczyła fabryka akcyjna w Sanoku, kotłów z wyjątkiem jednego dostarczyła firma „Cegielski“ w Poznaniu.

Fabryka cała wraz z zapasami zabezpieczona jest kontraktem kilkoletnim w specjalnym towarzystwie asekuracyjnym cukrowni austro-węgierskich, ponieważ, swego czasu, towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie, ubezpieczenia cukrowni odmówiło, jako przedmiotu za wysokiej wartości.

Cukier wyrabiany w rafinerji przeworskiej nie ustępuje w jakości niemieckim wyrobom zagranicznym, czego najlepszym dowodem, że cały cukier przeworski rozcodzi się w Galicyi. Czy warto popierać cukrownię w Przeworsku? Czy dla kraju lepiej było gdyby ona nie istniała? Mamy nadzieję, że łaskawy czytelnik po przeczytaniu powyższych cyfr już sam sobie sąd o tem wyrobił. Zarząd gal. akc. tow. przemysłu cukrowniczego w Przeworsku. W. Czarotowski. L. Wiśniewski.

## Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 27 lutego 1900.  
Akcyje za sztukę: Kolei gal. Ka. la. Ludwika po 200 zł. m. k. 100.30 do 101.30. Kolei „ow. Caern-Jask.“ po 100 zł. w. a. 141.50 do 143.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 175.50 do 178.— Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. m. k. 80.—  
Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92.30 do 93.— 5% 10%, prem. 169.— do 109.70. 4 1/2% los. w 50 latach 95.30 do 96.— Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.80 do 100.50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96.— do 100.70. Towarz. kredyt. gal. niemieck. 4% (I. emisja) 94.50 do 95.20. 4 1/2% los. w 41 lat. 94.50 do 95.20, 4% los. w 66 latach 94.— do 94.70.

Obliży za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.50 do ——. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100.60 do 101.30. Pożyczka krajowa 6 1/2% w. a. 103.— do ——. 4 1/2% 100.— do 100.70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95.30 do 96.— za 100 pom.  
Losy: Losy miasta Krakowa 58.75 do 60.50. Losy miasta Stanisławowa 127.— do ——.  
Monety: Dukaty cesarskie 11.35 do 11.45. Napoleony 19.17 do 19.27. Półimperyal — do ——. Rubel rosyjski srebrny 2.53 — do 2.57. — Rubel rosyjski papierowy 2.55 — do 2.57. — 100 marek niemieckich 11.75 do 11.84.

— Berlin dnia 27 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84.60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47.50. Austriackie kredyty ——. Disc. Commandit ——.

— Paryż dnia 27 lutego. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101.32. Mąka ——. Giełda zbożowa dzisiaj i jutro zamknięta.

— Frankfurt dnia 27 lutego. Giełda wieczorna: Austriackie kredyty 236.50. Kolei państwowa 140.70. Alpy ——. Disconto 197.35. Laura 273.80.

Wiedeń dnia 27 lutego. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakładu kredyt. 236.20, węg. zakładu kredyt. 137.50, Anglobanku 124.50, Unionbanku 154.75, Banku dla krajów koronnych 118.75, Bankvereinu 136.—, Bodencredita 244.—, Gal. Banku hipot. 100.—, kolei państw. 137.60, kolei południowej 270.00, tramwaju A. 134.— B. 129.—, kolei Elbethal 124.50, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej 100.—, alpy 270.25, Rima Murana 315.50, praskiego towarz. żel. 590.—, fabryki broni 133.50, tureckie tytoniowe 143.—, oblig. węg. indemniz. 93.30, renta majowa 99.50, austr. renta koronowa 99.25, węg. renta koronowa 93.95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 94.—, 4 procent. listy banku krajow. 96.—, 4 1/2 procent. listy banku krajow. 100.20, 4 procent. listy banku hipotecznego. 92.65, 4 1/2 procent. listy banku hipotecznego. 98.50, 5 procent. listy banku hipot. 109.—, 4 procent. galic. obligac. propinac. 97.—, 4 procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93.90, 4 procent. pożyczka m. Lwowa 91.40, losy tureckie 125.75, marki 118.25, ruble 266.—.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cych frach procentowych.

## Z rynków towarowych.

Lwów dnia 27 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 14.20 do 14.60, pszenica gotowa nowa 12.50 do 14.20, żyto gotowe 11.50 do 12.—, żyto gotowe na termin 11.— do 11.40, owies obrobiony gotowy 10.— do 11.—, owies na termin 9.40 do 10.50, jęczmień pastewny 10.50 do 11.—, jęczmień brow. 11.50 do 14.—, groch do gotowania 11.50 do 12.—, wyka 9.— do 9.80, nasienie liniane — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 9.50 do 10.—, breczka — do —, koniżyna czerwona galicyjska 100.— do 150.—, biała 70.— do 120.—, tymotka 34.— do 48.—, szwedzka — do —, kukurudza stara 11.80 do 12.20, nowa 11.— do 11.40, chmiel stary 80.— do 100.—, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 21.50 do 22.50, groch pastewny 11.50 do 12.—, do gotowania — do —.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 34.— do 34.— na terminy 36.— do 37.—, warranty — do —.

### Wiedeń dnia 27 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klg.  
Notowano pszenicę na wiosnę 7.60 do 7.61, na maj-czerwiec 7.69 do 7.71, na jesień 7.90 do 7.91, żyto na wiosnę 6.65 do 6.66, na maj-czerwiec 6.74 do 6.75, na jesień 6.74 do 6.75, kukurudza na maj-czerwiec 5.43 do 5.44, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 0.— do 0.—, owies na wiosnę 5.29 do 5.30, na maj-czerwiec 5.42 do 5.43, na jesień 5.60 do 5.62, rzepak na styczeń-luty — do —, na sierpień-wrzesień 12.45 do 12.55, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32.50 do 33.50.

Tendencja: silniejsza.

Pogoda: piękna.

### Budapeszt d. 27 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klg.  
Notowano pszenicę na kwiecień 7.42 do 7.43, na październik 7.68 do 7.70, żyto na kwiecień 6.31 do 6.33, na jesień — do —, owies na kwiecień 5.01 do 5.02, na jesień — do —, kukurudza na maj 5.13 do 5.14, na jesień — do —, rzepak na sierpień 12.30 do 12.40.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Tendencja: spokojna.

Pogoda: piękna.

### Wiedeń d. 27 lutego. (Tel. *Gaz. Nar.*)

Na targ onegdajszy spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4753 sztuk.

W tem było z Galicyi 482 sztuk, z Bukowiny zaś 14 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Geny spadły o 0.50 k.

Niesprzedanych pozostało 149 sztuk.

Wółw z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 81 po 62 do 61 k. — 163 po 62 do 67 k. — 196 sztuk po 68 do 73 k., 27 sztuk po 76 do 80 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 66 k.

Krowy podtuczone po 52 do 64 k.

Bydło chude dla maszary po 34 do 51 k. wszystko licząc za cetrar metryczny żywej wagi.

## Nadzieiane.

*Kleinodsches Goldmark*  
— najcenniejszy szmuck —

IDEALEM KOBIECI jest piękna karnacja i ta delikatna arystokratyczna cera, która stanowi rzeczywistą piękność. Bez zmarszczek, krost i plam czerwonych, zdrowa i czysta blonka, oto są skutki, osiągnięte za pomocą jednoczesnego użycia Crème Simon Pudru i Mydła Simona. — Należy zażądać prawdziwej marki; J. SIMON w Paryżu.

W Galicyi w aptekach: we Lwowie u PP. Mikolascha, Ehrbara, Wewiorskiego; w Krakowie u pp. Redyka, Traczyńskiego i we wszystkich składach perfum, galanterji i w bazarach, etc.

## Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że Wino Chasaling jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw boleściom żołądka, móżolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgii, utracie sił i apetytu. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dobre utonienie sobie zawsze drogę. To stare doświadczenie potwierdza się znów w rytmie rozpowszechnienia, które doznał jeden środek popowywcy, przed kilku laty u nas zupełnie nieznan — Quaker Oast — zasługuje też zupełnie na polecenie i co do tego wszyscy lekarzy są jednego zdania. Gospodyni, której na sercu leży zdrowie pożywienie swojej rodziny, głównie dzieci swych, używaj Quaker Oast przy sporządzaniu potraw, w ten sposób, jaki wskazuje przepis, znajdujące się w każdym kartonie. Po wypróbowaniu tego środka pożywnego znajdywać się będzie w każdej kuchni.



# ŻADROŚĆ

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Nie śmiał odmówić, nie dlatego, żeby się obawiał podejrzeń wachmistrza, lecz ponieważ, że Cecylia stała przy drzwiach, widocznie w zamiarze przeszkodzenia mu do wyjścia.

— Ona mnie wyda... Jestem zgubiony, bo nie będę mógł dowiedzieć się, gdzie jest.

Usiadł zmęczony, bez woli opierania się, czekając co będzie.

Cecylia mówiła do wachmistrza:

— Czy tylko dla oszczędności na przemytników przepędziliście tę straszną noc w górach?

— Tak, matko.

— Nie dla poszukiwania zabójcy mojego biednego syna?

— Nie, matko Cecylia... Wczoraj wieczorem, jak wychodziliśmy z Albertvillu nie wiedzieliśmy jeszcze, kto to mógł być... Nie mam żadnego rozkazu przy sobie, ani upoważnienia...

— Ach!..

Patrzyła na Maroignego uparcie, który poświęcił już swoją wolność.

— Może wy, matko Cecylia, moglibyście dać jakieś wskazówki? — rzekł wachmistrz.

Stara odpowiedziała powoli, jak gdyby ważyła słowa:

— A gdyby wam rzekła: „Znam go, mogę naszukać, gdzie go znajdziecie...“ czy wtedy moglibyście zaarrestować go natychmiast?

— Ma, się rozumieć!..

— Ach! — rzekła z dużą radością — gdybym tak zrobiła, postąpiłabym sprawiedliwie...

— Więc go znacie?

Wachmistrz zbliżył się do starej.

— Grzejoście się! grzejoście! — mruknęła Cecylia.

— Matko Cecylia — odezwał się wachmistrz — wydajcie się, jak gdybyście mieli nam coś do powiedzenia... jakieś słowa pałać wam usta... Nie wstydzicie się mnie, a jeżeli okieciacie mówić na osobności, każę wyjść moim ludziom, a pana Maroignego poproszę, żeby nas samych zostawił na chwilę...

— Nie, nie! dajcie mi pokój!

Wachmistrz wzruszył ramionami.

— Popsuło jej się w głowie od śmierci syna...

Stara wahała się. Wydać go teraz, to pod inną formą to samo, przed oczyma cofnęła się w noc... przed zbrodnią. Prawda, miała prawo go wydać, nawet obowiązek... Lecz dopóki jest pod jej dachem...

Żandarmi odpoczęli. Wachmistrz podniósł się.

— No, obsuszycie się, w drogę!

Cecylia zerwała się, żeby ich zatrzymać.

— Jeżeli ominą tę sposobność — myślała — Maroignego uniknie przez granicę do Włoch i uniknie pogoni... A kto wie, czy go kiedy złapią... I śmierć mojego syna ujdzie bezkarnie... Lub jeżeli kiedy przyjdzie zemsza, mnie już nie będzie...

— Pozwólcie nam przejść, matko Cecylia — mówił wachmistrz.

— Macie czas... deszcz pada. Wypijcie po kieliszku wódki...

Szukała, żeby zyskać na czasie, nie mogąc zdecydować się na wydanie Maroignego w swoim domu, a także na pozwolenie, żeby odszedł wolny.

Postawiła kieliszki, powoli i ostrożnie, ludzkie się nadzieje, że jakiś niepojawiony wypadek pomoże jej, musi do tego, co ma robić. Nalała wódki w kieliszki.

— Za wasze zdrowie, matko Cecylia.

— Dziękuję, na ukaranie winnego!

— No, do widzenia, matko, do widzenia...

Idziecie z nami, panie Maroigny?

Cecylia dyszała, oczy jej mgłą zacho-

dziły. Wachmistrz był już na progu. Przywołała go głosem chrapliwym.

— No, matko, widocznie macie coś do powiedzenia...

— Nie, nie, nikogo nie znam... Idźcie już, idźcie!

Wyszli, a ona mówiła do siebie:

— Tu, w domu, nie mogłam nic powiedzieć... Pójdę do sędziego i zadecyduję przekłętą mordercę...

Lecz walka wewnętrzna wyczerpała siły starej kobiety, westchnęła ciężko i straciła przytomność.

## IV.

Opuszczając Sapin-Brule, Maroigny poszedł najpierw pod modrzew i zabrał stamtąd fuzję. Połączył się potem z żandarmami, czekającymi na dole.

W Albertvillu rozstał się z nimi i poszedł przebrać się do hotelu. Nie czuł się bezpiecznym, wiedział, że grozi mu bliskie aresztowanie.

Zanim Cecylia uda się do sądu, on sam pójdzie do sędziego śledczego i wyzna mu, co było prawdą.

Przebrał się szybko, odmienił kompres na czole i nie tracąc ani chwili udał się do pałacu sprawiedliwości.

Odwierny powiedział mu, że sędzia pan Labordier, jest właśnie w swoim gabinecie, ale zajęty.

— Zdaje mi się — ddał, że jest tam stara matka Bagona.

Maroigny zadzwonił.

— Już! — mruknął ze smutnym uśmiechem. Nie traci czasu.

Widząc, że odchodzi, odwierny rzekł:

— Jeżeli pan pragnie dziś rano widzieć pana Labordiera, to niech pan zaczeka, zdaje się bowiem, że sędzia wybiera się na polowanie i przyszedł tu, aby tylko przejrzeć korespondencję.

— A w której stronie będzie polował?

— W stronie Belle-Etoile, jak zawsze.

— Dziękuję.

Maroigny oddał się szybko, wrócił do hotelu, zabrał pieniądze, fuzję, a wychodząc powiedział gospodarzowi:

— Idę na polowanie, jeżeliby się kto o mnie pytał, będę wieczorem.

Pewny, był, że pan Labordier, nim wyj-

dzie na polowanie, albo przyśle mu do hotelu wezwanie stawienia się na jutro, albo wyda rozkaz aresztowania.

Ostatnie przypuszczenie było nawet prawdopodobniejsze.

Wachmistrz przyjdzie po niego. Dowiedziawszy się w hotelu, że powróci wieczorem nie może go ścisnąć. Będą czekać końca dnia. Dawało mu to sporo czasu do wykonania powziętego zamiaru.

W pół godziny potem zostawił po za sobą Albertville i szedł wolno, krokiem smutnym, ścieżką pod górę. Stał w tym miejscu na ścieżce, gdzie kiedyś Cecylia miała rozmowę z Maryą-Różą, rozmowę, która miała mieć tak wielki wpływ na tyle szarych egzystencji.

Pan Labordier, żeby polować w Belle-Etoile, także musiał tamtędy przechodzić.

Czekał cierpliwie. Minęła godzina. Naraz ośwały się niedaleko głosy psów, które ruszyły na zając. Psy zbliżyły się, a prawie u nóg jego przemknął zając, a za nim, w kilka sekund dwa psy, silne gryfony, o błyszczącej sierści.

— Niedługo pokaże się pan Labordier...

Rzeczywiście, kamienie zaczęły się osuwać na dole ścieżki. Następnie ukazał się długi męzyszyński, lekki pomimo brzucha, a twarzą czerwoną, obłąną potem, a fuzję w ręce. To był właśnie sędzia.

Szedł tak zajęty pogonią zająca, iż obtarł się o Maroignego, nie zwróciwszy uwagi i miał już zniknąć na zakręcie skały, kiedy młody człowiek zawołał:

— Panie Labordierze...

Gruby pan zwrócił się szybko.

— Mam z panem do pomówienia.

Myśliwy zaczął się śmiać. Co innego miał do roboty, niż słuchanie opowiadań nieznanego.

— Nie mam czasu, nie mam czasu.

— Panie Labordierze, czekałem na pana, chodzi o ważną sprawę.

— Trzeba było przyjść do mnie, do sądu. Co za myśl zaczepiać mnie na polowaniu.

— Bo nie miałem ochoty spać w więzieniu.

— W więzieniu? — rzekł pan Labordier.

— Tak.

— Któż pan jesteście?

— Jestem Maroigny.

— Ach!

Pan Labordier zaczął się, lecz przedko się opamiętał, a twarz jego przybrała wyraz najsupelniej obojętny.

— Znam pana tylko z nazwiska — rzekł.

— Nie miałem jeszcze przyjemności spotkać się z panem. Czego pan sobie życzy?

Maroigny wahał się chwilę. Pan Labordier miał minę tak naturalną, że młody człowiek spytywał siebie w duszy, czy rzeczywiście Cecylia go denuncjowała. Lecz bytność jej rano u sędziego nie musiała być daremną. Jeżeli sędzia udawał nieświadomość, to wypadało z jego roli, ażeby nie obudził podejrzeń człowieka, na którym ciężły nakaz uwięzienia, pod zarzutem zbrodni.

— Czego ja sobie życzę? Czy pan się nie domyśla?

— Nie.

Od czasu do czasu obracał głowę w stronę lasu i nasłuchiwał głosów swoich gryfonów. Przed chwilą zając wpadł w rozpadnięty, teraz wydobywał się w górę, zbliżał się. Pan Labordier nie mógł już wytrzymać.

— Posłuchaj pan — rzekł — czy to bardzo pilne, coś miał powiedzieć? Nie mógłbyś parę minut poczekać?

— Ile?

— Kwadrans co najwyżej. Słyszysz pan, psy zbliżają się, gonią zająca w naszą stronę. Ach! dzielne pieski. Poswól pan skończyć sprawę z zającem? Nie długo to potrwa, czekaj pan tu na mnie.

Minął kwadrans. Rozległ się strzał, powtórzony, jak grzmot pomiędzy skałami. Psy uciły. Prawie zaraz ukazał się pan Labordier, ożywiony, wesół. Pokazywał z daleka Maroignemu przepisanego zająca.

— Mam go! mam go! — krzyknął.

Przyszedł do Maroignego.

— Słucham, coś pan chciał mi powiedzieć?

Usiadł potem na kamieniu, wyjął fajeczkę, nalał jej i zapalił.

Nie patrzył nawet na Maroignego. Możliwy przysiadł, że Cecylia nie mu nie powiedziała i co za tam idzie o nieszczęście wiedział.

(C. d. n.)

## Quaker Oats

(amerykański łuszczoney owies) zawiera 16% tłuszczu i jest najlepszym odżywiającym pożywieniem.

„Quaker Oats” jest wszędzie do nabycia.

### DRUGIE OGŁOSZENIA

po 1 o. od wyrazu.

**WYŻYMACZEŁ** do bielizny, z walcami gumowymi powł. 13-50, 15-50, 18-50, Magla pokojowa po złr. 24-50 i 35-50, poleca Piotr Chruszowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol, ulica Sobieskiego.

**J. Kapralik** Lwów, poleca wszelkie instrumenty, narzędzia, ceniki bezpłatnie.

**PODOBNE NARÓD** potrzebny leonizy z nitym egzaminem, od 1 kwietnia br. na ordynaryj. Świadczenia i rekomen-dacje pod adresem: Zarząd dóbr Narol poesta loco. 502

**NOTARIAT** w Husiatynie potrzebuje zaraz kandydata, uzdolnionego do sub-stytucji i prowadzenia interesów. 501

**NA SPRZEDAŻ KAMIENICA** we Lwowie, w śródmieściu, pięcioramienna, 11 lat wolnych od podatku. 315-50, wzmocnienie w kamienicy, adw. Lili-wicz, Lwów, Akademicka 18. 485

**OSOBA** umiejscowia krawieczyznę i sycie bielizny, poszukuje miejsca za panną służącą lub bonę do dzieci. Konopka, Szymona 2. 497

**Kosze** na konie, własnej roboty, z ow-czej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pasemem lub z białym, po złr. 6-50 sztuka. Dwie Łapczy-Strzasy.

**65** et. za pół kilo kawy wymienionej, doboru, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu

**LEONARDA SOLECKIEGO** Lwów, Batorego 3. Pięć kłg. woreczki franco. wysłam do wszystkich miejscow.

**W Pasażu Hausmana** LWOWSKIE

**Foto-Plastikon**

(46-rany premiowane).

Od 25 lutego do 3 marca do widzenia

Przygotowania do wystawy światowej

w Paryżu w r. 1900.

Wstęp 10 centów.

**Piegi**

plamy wstrobiane i inne nieczystości cery

nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu

Dr. Chruszowski, znakomitego nieszkodli-

wego Ambroazjenu. Prawdziwy tylko

w zielonych zapieczętowanych oryginal-

nych słoiczkach po 80 ct. Główny skład dla

Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem”

Zygmunt Ruckera; w Krakowie w aptece

W. Bedyka i E. Hallera, w Brodach w apte-

ce Leona Kalinra, w Tarnopolu w apte-

ce M. Kryszanowskiego. 4374

### KSIEGARNIA

**Dr. Wł. Miłkowskiego** w Krakowie

poleca 4047

dzieła naukowe pedagoga Reusnera p. t.

**Najlepsza metoda**

najłatwiejsza do bardzo prędkiego

a gruntownego nauczania się języ-

ków obcych bez nauczyciela, z ob-

jaśnieniem wymowy i z kluczem

na końcu każdego dzieła:

„Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elmen-

torz), po 15, 30, 52 et.

kurs I-azy 90 et, kurs II. z r. 230; ko-

plet (oba kursy) złr. 3-50.

„Polsko-Francuski, kurs I-azy złr. 1-80 et,

kurs II-azy złr. 4-80 et.

Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1-80 et.

„Polsko-Angielski, kurs I. złr. 1-12 kurs

II. złr. 1-80, — kom-

plet złr. 2-62.

Do nabycia także we wszystkich in-

nych księgarniach.

**Biuro pani Zaleskiej**

ulica Apennins 4, w Paryżu

strączy i dostarcza Guvernanki

z patentami naukowymi, Bon do

usługi Frauonzek i Angielek.

Prosi o frankowanie listów.

### Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

**Zassów pod Czarną**

poleca do kultur wiosennych następujące

**Nasiona leśne.**

NAZWA	Cena za funt kor. bel.	NAZWA	Cena za funt kor. bel.
Jodła, Pinus abies	— 60	Grab, Carpinus betulus	— 50
Sosna pospolita, Pinus silvestris	3 60	Jasion, Fraxinus excelsior	— 40
Sosna czarna, Pinus austriaca	2 40	Jawor, Acer pseudoplatanus	— 60
Modrzew, Pinus larix	3 40	Klon, Acor platanoides	— 60
Świerk, Pinus Picea	1 40	Olcha czarna, Alnus glutinosa	— 80
Akacja, Robinia pseudo-acacia	— 70	Olcha biała, Alnus incana	1 80
Bak Fagus silv.	— 50	Zarzewiec, Spartium scoparium	— 70
Brzoza, Betula alba	— 60	Ziarnówki jabłek	2 40
Głóg, Crataegus mono-gyna	— 40	Ziarnówki gruszek	3 60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej c. k.

szkoły rolniczej w Dublanach.

Cennik sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdo-

nych i roślin pnących na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.

### Ostatni tydzień!



we Lwowie: Kitz i Stoff dom bankowy, M. Klarfeld dom bankowy, Korman i Feigenmann kantor wymiany, Samuły i Landau bank, August Schellenberg i Syn bank, Sokal i Lillien bank, M. Jonasz dom bankowy, Gustaw Max, M. Feigenbaum dom bankowy i kantor wymiany, Ignacy Rosner dom bankowy.

### Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Sztuka długości 3.10 mtr., do-  
stateczna na całe ubranie mę-  
skie, kosztuje tylko

Sztuka na czarne salonowe ubranie 10- — złr. Materja na szarą od złr. 8-25 i wyżej na metr. Ładon w pięknych kolorach za sztukę złr. 6- i 9-95; Peruwienie i Deskings, materja na mundur dla urzędników państwowych i wojskowych, na szary i dla sędziów najlepsze kamgarny i szewiety, jakoteż materja na uniformy dla straży skarbowej i żandarmów etc. etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny Fabryczny skład sukna.

**Kiesel-Amhof in Brunn.**

Próbki gratis i franco. Pod gwarancją te same gatunki. — Przestroga! Szano-  
wana Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materja wprost z fabryki  
sprowadzona znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni.  
Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materje po fabrycznych cenach.

### KONKURS

na dzierżawę miejskiego teatru polskiego  
we Lwowie.

Rada król. stoł. miasta Lwowa uchwałą z 19 lutego 1900 poleciła komisji artystycznej teatralnej rokować z oferentami co do takiej formy dzierżawy miejskiego teatru polskiego we Lwowie wraz z budynkiem sukcesywnym i istniejącym zapasem nowych dekoracji, ażeby Gmina oprócz pewnego z góry oznaczonego czynszu dzierżawnego pobierała także i pewien procent czystego zysku (czyli udziału w dochodach z przedsiębiorstwa) z tem jednak zastrzeżeniem, iż Gmina w żadnym razie nie odpowiada za możliwy niedobór.

Dzierżawca pokrywać ma wszystkie wydatki z prowadzeniem przedsiębiorstwa połączone, Gmina zaś uskuteczniać będzie tylko konserwację budynków własnem staraniem i kosztem, tudzież pokrywać podatek ekwiwalentowy z własnych funduszy.

Nadto Gminie miasta Lwowa oprócz ścisłej ingerencji artystycznej przysługiwać będzie także nieograniczona kontrola i wgląd we wszelkie księgi, rachunki i kasowość przedsiębiorstwa.

W wykonaniu powyższej uchwały rozpisuje niniejszem konkurs z terminem wnoszenia ofert pisemnych opieczętowanych i ostemptowanych najdalej do 10 marca 1900 roku, i wzywam oferentów, by przedłożyli w tymże terminie na warunkach wyżej określonych swe szczegółowe wnioski co do zamierzonego objęcia dzierżawy teatru a zarazem przedstawili w swej ofercie ceny wszelkich miejsc znaczonych dla widzów.

Plan miejsc nowego teatru może być przejrany w Magistracie lwowskim (VIII. Departament, ratusz, II.) w godzinach urzędowania — gdzie też zasięgnąć można bliższych informacji.

Lwów, 21 lutego 1900.

Prezydent miasta:

**Dr. Małachowski.**

wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze polecają